

Przedwiośnie

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 299

L

Rok 66

Czwartek, dnia 24 grudnia 1936

Zastrzelili przełożoną szpitala i posługaczkę

Wstrząsająca zbrodnia w Lublinie — Szwaczka szpitala została raniona — Morderca zdradza objawy choroby umysłowej

Lublin. (PAT) Dziś o godzinie 11.45 w gmachu szpitala siostr Szarytek w Lublinie 30-letni listonosz Aleksander Nosek zastrzelił z rewolweru siostrę przełożoną szpitala, Zuzannę Oleszkiewicz i dawną swoją narzeczoną 26-letnią posługaczkę Helenę Jarzynę oraz ciężko ranił 58-letnią szwaczkę szpitala Paulinę Przybysz.

Po dokonaniu zabójstwa Nosek oddał się w ręce policji. Zbrodni dokonał, jak zeznał, dlatego, że podejrzewał, iż zerwanie narzeczonej z nim nastąpiło na skutek namowy przełożonej. Szwaczka została postrzelona przypadkowo, gdy nadbiegła na miejsce zbrodni.

Lublin. (Tel. wł.) Aleksander Nosek, który dokonał dziś (wtorek) podwójnego zabójstwa, był od zgorą

dwóch lat wdowcem. Żona jego zmarła na gruźlicę.

Z racji swego zawodu (listonosz) Nosek często przybywał do gmachu szpitalnego. Tu też poznał posługaczkę Helenę Jarzynę, w której zakochał

się. Wkrótce nastąpiły zaręczyny, które dziś znalazły tak tragiczne rozwiązanie. Zbrodni dokonał Nosek z dziecięciami strzałowym Mauzera.

Nosek zdradza pewne objawy choroby umysłowej.

Zaginienie sekretarza ambasady belgijskiej w Madrycie

Udał się do dzielnicy Tetuan, skąd już nie wrócił

Paryż. (Tel. wł.) Duże poruszenie wywołało w tutejszych kołach politycznych i dyplomatycznych tajemnicze zaginięcie pierwszego sekretarza ambasady belgijskiej w Madrycie, barona de Borchgrave. Był on ostatnio widziany w Madrycie w niedzielę w południe.

Baron de Borchgrave opuścił w tym dniu ambasadę belgijską, by udać się do dzielnicy Tetuan, która niedawno została zbombardowana przez powstańców. Z tej wycieczki baron de Borchgrave nie powrócił i wszelki ślad za nim od chwili opuszczenia ambasady zaginął.

Pod grozą śmierci ze strony dzikich Abisyńczyków

Włosi uwolnili 12 Europejczyków i 4 kobiety

Rzym. (PAT) Agencja Stefani donosi z Adis Abeby: W czasie okupowania prowincji jezior abisyńskich uwolniono dwunastu Europejczyków, trzech misjonarzy francuskich i cztery kobiety w pobliżu Malche, gdzie znajdowali się oni w bardzo ciężkich warunkach pod groźbą śmierci ze strony dzikich tubylców.

Przez wiele miesięcy jedyną otuchą ich były ukazujące się od czasu do czasu samoloty włoskie, które zrzucały im żywność i dawały nadzieję na bliskie wyzwolenie z opresji. To też gdy wojska włoskie zajęły tę miejscowość, rozegrała się „scena wzruszająca”.

Co się działo w Świącianach

Interpelacja ks. dr. Lubelskiego w sprawie głośnych zająć święciańskich

Warszawa. (Tel. wł.) Na posiedzeniu sejmowym zgłosił poseł ks. dr. Lubelski interpelację do ministra oświaty w sprawie jubileuszowego zjazdu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Świącianach, który się odbył 20 i 21 listopada br.

Na tym zjeździe, odbytym w obecności wojewody wileńskiego Bociań-

skiego i kuratora Bodeckiego, członkowie zjazdu napadali na katolickie wychowanie w szkole i na duchowień-

Gdy w Sejmie mówią o Żydach...

Interesująca dyskusja na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej

Warszawa. (Tel. wł.). Na poniedziałkowym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przy omawianiu budżetu Prezydium Rady Ministrów wynika niespodziewanie kwestja żydowska. Poruszył ją poseł Budzyński, zwracając uwagę, że przedstawicielem PAT-icznej w Londynie jest Żyd, przedstawicielami półurzędowej „Gazety Polskiej” są dwaj Żydzi. W ten sposób o wszystkim, co się dzieje w Anglii dowiadujemy się przez tych trzech panów. We Francji pierwszym radcą ambasady jest Żyd, szefem propagandy również Żyd i konsulem generalnym jest Żyd. W redakcjach pism polskich na naczelnych stanowiskach są liczni Żydzi. W radjo dział polityki

stwo i nawoływali do bojkotu pism religijnych.

Podczas kazania w kościele parafialnym prefekt ks. Gramze poruszył te sprawy, a wtedy liczni członkowie zjazdu usiłowali wywołać awanturę ironicznymi słowami. Ks. Gramze został zawieszony w czynnościach prefekta przez dyrektora gimnazjum Antoszkę, a w parę dni po święcie 27 listopada zawieszono go jako wykładowcę religji w szkole ćwiczeń. Od tego czasu niema w szkole nauki religji.

Sledztwo było prowadzone przez wizytatora Rzeszowskiego z Wilna — jednostronnie.

Interpelant zwrócił się do ministra, czy te wypadki są mu wiadome i czy wyśle komisję ministerjalną dla zbadania sprawy i co zamierza uczynić, aby krzywdę wyrządzoną ks. Gramzie naprawić. (w)

Rozstrzelanie synów rasy Kassy

Rzym. (PAT) Agencja Stefani donosi z Adis Abeby: Dwaj synowie rasy Kassy, dedżakowie Averra i Asfanossen zostali ujęci w północnej części prowincji Szoa i natychmiast rozstrzelani.

Wykrycie archiwum komunistycznego w Grecji

Berlin. (PAT) Minister do spraw bezpieczeństwa Grecji Mantadakis oświadczył korespondentowi Niemieckiego Biura Informacyjnego w Atenach, że przy ostatnich rewizjach policja grecka wykryła bardzo ważne archiwum komunistyczne. Ze znajdujących się tam dokumentów, jak mówi min. Mantadakis, widać zależność komunistów od zagranicznych rozkazów.

Telegram min. Ciano do Czang - Sue - Lianga

Paryż. (PAT) „Matin” podaje za „Deutsche Allgemeine Zeitung” tekst depeszy wysłanej przez włoskiego ministra spraw zagranicznych Ciano do Czang-Sue-Lianga.

Tekst ten, pozyskany z kół chińskich, brzmi: „Jesteś moim przyjacielem. W razie zawarcia przymierza z komunistami staniesz się moim wrogiem. Chiny pozbawione Czang-Kai-Szeka są niczem”. Jak wiadomo, min. Ciano był przez pewien czas konsulem generalnym w Szanghaju i miał tam sposobność poznać Czang-Sue-Lianga.

Wojewoda Dziadosz w stan spoczynku?

Echa procesu Lisa - Błońskiego — Wojewoda poleski domniemanym następcą Dziadosza

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach politycznych opowiadają, że dotychczasowy wojewoda kielecki dr. Władysław Dziadosz zostanie przeniesiony w niedługim czasie w stan spoczynku. Do tego zarządzenia miałyby się między innymi przyczynić proces Lisa-Błońskiego przeciw Zajączkowskiemu

w Lublinie i rewelacje, jakie o Dziadoszu poczynił Zajączkowski w czasie procesu.

Mówią w dalszym ciągu, że następcą Dziadosza ma być dawny wojewoda radomski a obecnie pełniący obowiązki wojewody poleskiego, Tramecourt.

berga i arogancki ton jego przemówienia.

Przemawiali poza tem jeszcze ukraińscy posłowie, poruszając sprawy ruskie.

Premjer Składkowski w odpowiedzi oświadczył, że rząd musi się odnosić jednakowo do wszystkich narodowości. „Polityka — powiedział

premier — któraby stwierdziła, że w państwie mimo istnienia mniejszości jest tylko jeden naród i dla niego należy tylko pracować, byłaby bardziej popularną, ale byłaby polityką krótkowzroczną i szukaniem popularności. Rząd stoi na stanowisku, aby żadne ekscesy antyżydowskie nie przeszły bezkarnie.

Wtorkowe posiedzenie Sejmu

Zaciągamy nowe pożyczki — Sprawa zmian personalnych w dyrekcji krakowskiej — O podatek wyrównawczy — Herbatka u marsz. Cara

Warszawa. (Tel. wł.) Na wtorkowym posiedzeniu sejmowym dokonano nasamprzód pierwszego czytania szeregu projektów.

Bez dyskusji przyjęto dwa przedłożenia rządowe o instytucie kultury narodowej imienia Piłsudskiego oraz o upoważnieniu ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczek zagranicznych na cele obrony państwa. Przejście tego ostatniego przedłożenia bez żadnej dyskusji jest bardzo symptomatyczne.

Poruszono następnie sprawę zmian personalnych w dyrekcji krakowskiej, na co min. Ulrych udzielał wyjaśnień. Dokonano szeregu ratyfikacji, poczem przyjęto ustawę o stanie wyjątkowym, ustawę o ochotniczych lotach ćwiczebnych.

Pewną dyskusję wywołała sprawa samoistnego podatku wyrównawczego. Konieczność podatku wyrównawczego dla gmin wynika z przeciążenia samorządu gminnego pracami zleconymi i innymi ciężarami. Komisja zaproponowała poprawkę, rozszerzającą prawo

podobierania podwyższonej stawki o 25 groszy od hektara dla gmin, ograniczyła natomiast ważność ustawy do 31 marca 1938 r.

Nad tą sprawą wywiązała się żywa dyskusja, podczas której przedstawiciele województw zachodnich wypowiedzieli się przeciwko projektowi rządowemu. W rezultacie postanowiono ustawę przesłać jeszcze raz do komisji skarbowej, za czem wypowiedzieli się 79, przeciwko 58 posłom.

Następnie przyjęto ustawę o szkole morskiej, o ulgach przy spłacie stypendjów oraz wreszcie wprowadzono pewne zmiany do rządowego projektu ustawy o prywatnych szkołach wyższych.

Posiedzenie Sejmu odbywało się w godzinach przedpołudniowych, a po południu wznowiono je o godzinie 18. W godzinach wieczornych marszałek p. Car urządził herbatkę dla członków Sejmu. Po herbatce posiedzenie trwało jeszcze pół godziny i zakończono je życzeniem Świąt. (w)

NAJMILEJ SPĘDZICIE ŚWIĘTA

przy winie f. „VINONIA“, EDWARD SMOLIŃSKI i S-ka s. z o. o.
Łódź, Andrzeja 7. Telefon 122-34

Socjaliści i jeden „nasz“

Echa sierpniowych awantur po wiecu socjalistycznym — Komuniści przed sądem

Łódź, 23. 12. — Przed sądem okręgowym w dniu wczorajszym zasiadł na ławie oskarżonych jeden z czołowych działaczy miejscowych socjal-komuny 31 letni Mieczysław Zdziechowski, przewodniczący Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Jedwabnego i wiceprzewodniczący komitetu wyborczego socjalistów, łącznie z Zdziechowskim zasiadli na ławie oskarżonych: 34-letni Gustaw Kozłowski, 29-letnia Halina Weissówna, mgr. fil., córka bogatego przemysłowca żydowskiego w Łodzi.

W dniu 8 sierpnia br. PPS urządziła wiec na boisku klubu sportowego Widzew. Przemawiali członkowie okręgowego komitetu PPS Chodyński, Niedziałkowski — redaktor naczelny warszawskiego „Robotnika“, Wachowicz, Goliński, Szewczyk a ostatni Zdziechowski, w imieniu socjalistycznych klasowych związków. Przemówienie Zdziechowskiego utrzymane było w tonie agresywnym. Doszło do awantury, wywołanej przez niejakiego Jędrzejczaka.

Gdy policja chciała zatrzymać awanturnika, Zdziechowski wraz z Kozłowskim poczęli wzywać do uwolnienia zatrzymanego z rąk policji i wnosili okrzyki antypaństwowe.

Doszło do starcia i policję obrzucono kamieniami. Po tej awanturze, gdy policja rozproszyła tłum, Kozłowski zbiegł i ukrywał się i dopiero dnia 2 września br. rozpoznano go na ulicy i aresztowano.

Zdziechowskiego zatrzymano w kilka dni po wiecu, lecz po wstępnych badaniach zwolniono.

Dnia 19 sierpnia br. w tramwaju na ul. Piotrkowskiej wynikła awantura i sprowadzona została policja, która aresztowała znaną już z poprzednich występów Halinę Weiss, Żydówkę. W sakiewce znaleziono instrukcje komunistyczne i sprawozdanie okręgowego komitetu Komunistycznej Partii Polskiej, w którym opisując wiec na boisku Widzewa podała, że przemawiali członkowie PPS i jeden „nasz“.

Ustalono, że tym „naszym“ był właśnie Zdziechowski, delegowany z ramienia KPP do związków socjalistycznych. Zdziechowski zresztą notowany był w kartotece policyjnej od marca 1933 r. jako działacz komuni-

styczny lewicy związkowej i sekretarz baluckiej dzielnicy.

Kozłowski był również notowany za działalność komunistyczną i kilkakrotnie zatrzymywany. Jak z powyższego wynika, przywódca socjalistów był w rzeczywistości na żołdzie komuny i działał według dyrektyw, podawanych przez Żydówkę, rzekomo komunistkę, a w rzeczywistości przedstawicielkę burżuazji żydowskiej.

Na rozprawie Zdziechowski nie przyznał się, że należał, lub działał na rzecz KPP. Dodał, że policja zaproponowała mu współpracę, za co poparto-by jego kandydaturę na stanowisko wiceprezidenta Łodzi. Obecnie Zdziechowski jest radnym i kandydatem ze strony socjal-komuny na stanowisko ławnika.

Podobnie tłumaczył Kozłowski: że nie należał do KPP i że policja proponowała mu współpracę.

Żydówka Weissówna tłumaczyła, że znalezioną przy niej kopertę z instrukcjami i sprawozdaniem komunistycznym znalazła w bramie domu przy ul. Piotrkowskiej 55 i schowała do sakiewki, by przejrzeć w domu. Odnośnie znalezionych u niej w domu druków komunistycznych, wyjaśniła, że jako nauczycielka interesowała się temi zagadnieniami i z tej racji studiowała wydawnictwa komunistyczne.

Na wniosek obrońców sąd przerwał rozprawę i powołał dodatkowych świadków obrony. Wyrok zapadnie w dniu dzisiejszym.

Ekshumacja zwłok powstańca

Bydgoszcz. (PAT.) Koło Powstańców i Wojaków O. K. VIII w Bydgoszczy postanowiło przeprowadzić ekshumację zwłok śp. Jakóba Olejnika, powstańca wielkopolskiego, zamordowanego przez grenzszuc pod Nową Wielką Wsią koło Sołca Kujawskiego, na granicy powiatów bydgoskiego i inowrocławskiego.

Zwłoki zamordowanego powstańca mają być przewiezione do Inowrocławia i złożone w grobie powstańców na cmentarzu N. Marji Panny. Termin ekshumacji i przewiezienia zwłok śp. Olejnika ustalono na dzień 6 stycznia 1937 r. jako rocznicę oswobodzenia Inowrocławia.

Najmilszym podarunkiem gwiazdkowym dla Pana, to

KRAWAT „Krawat Polski“
Skład fabryczny Łódź, Piotrkowska 110



Bestjalskie pobicie zegarmistrza

Wydawca „sanacyjnego“ pisma przyprowadził człowieka o trwale kalectwo — Będzie płacił inwalidzie 250 zł renty miesięcznie i 5000 zł nawiązki

Nowe Miasto n. Drwęcą, 22. 12. Przed sądem okręgowym w Grudziądzu na sesji wyjazdowej w Nowem Mieście odbyła się rozprawa przeciw wydawcy „sanacyjnego“ „Głosu Lubawskiego“ p. Celestynowi Miłoszewskiemu, który oskarżony był o pobicie w nocy na 13 sierpnia br. zegarmistrza p. Willy'ego Nüchtera. Oskarżał prokurator Pyszyński, Oskarżonego bronił adw. Nikodemski. Poszkodowanego zastępował ad. Pruski.

Nüchter z powodu pobicia doznał złamania lewej kości jarzmowej, ponadto wstrząsu mózgu i złamania lewej dolnej szczęki. Jak się okazuje,

obrażenia te zadane były tępem narzędziem. Ofiara pobicia po upływie kilku miesięcy po wypadku, straciwszy wzrok i mowę, walczy ze śmiercią.

Sąd zasądził oskarżonego na 18 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 5 lat oraz na koszty postępowania i koszty leczenia. Sąd okręgu postanowieniem z dnia 2. 12 br. przyznał Nüchterowi rentę miesięczną w wysokości 250 zł miesięcznie, począwszy od 12 sierpnia br., którą płacić będzie sprawca pobicia. Dla zabezpieczenia zaległej renty obłożono aresztem maszyny drukarskie.

Na froncie walk w Hiszpanji

Cisza przed burzą

Reorganizacja armji gen. Franco — Komunikaty powstańcze — Zagadkowe skrzynie z amunicją — Czy min. Cot sprzedał najnowszy typ samolotu rządowi walenckiemu?

Paryż. (Tel. wł.) W niewiadomych okolicznościach aresztowano prezydenta hiszpańskiego Azanę.

General Franco, ze względu na zbyt wielką rozpiętość frontu, reorganizuje swoją armję, aby zwiększyć jej sprawność bojową. W walce stoczony w prowincji Alawa, padło 50 komunistów i zdobyto cztery karabiny maszynowe.

Paryż. (Tel. wł.) W Biarritz i Bordeaux policja wykryła 30 wielkich skrzyń z amunicją i rozebraniem częściami samolotów. Wdrożono w tej sprawie dochodzenie. Minister lotnic-

stwa Cot miał ofiarować Barcelonie najnowszy samolot bojowy, zaopatrzony w cztery karabiny maszynowe. Minister Cot kategorycznie temu zaprzecza.

London. (Tel. wł.) W łonie rządu katalońskiego doszło do poważnych nieporozumień. Przedstawiciele Trzeciej Międzynarodówki hiszpańskiej domagają się przymusowego poboru ludności cywilnej, jednolitego dowództwa z czerwonymi, upaństwowienia przemysłu i obsadzenia ważniejszych stanowisk swoimi ludźmi.

Zatarg na Kubie

Hawana. (PAT.) Prezydent Kuby Gomez postawił veto przeciwko projektowi ustawy o podatku od cukru. Projekt ten stał się powodem zatargu pomiędzy prezydentem a szefem armji płk. Batista.

Izba deputowanych uchwaliła 111 głosami przeciwko 41 zażądać od senatu rozważenia sprawy postawienie prez. Gomeza w stan oskarżenia. W gruncie rzeczy izba nie ma prawa wypowiedzieć się co do oskarżeń skierowanych przeciw prezydentowi, możliwą jest jednak rzecz, że senat zbierze się w środę pod przewodnictwem jednego z sędziów Sądu Najwyższego dla zbadania zarzutów, wysuniętych przez izbę niższą.

Próby uwolnienia

Czang-Kai-Szeka

London. (ATE) Z Pekinu donoszą:

Położenie w Sian-Fu jest w dalszym ciągu niewyjaśnione. Z depesz wystanych przez Czang-Sue-Lianga do rektorów szkół wyższych wynika, że przypisywane mu warunki uwolnienia Czang-Kai-Szeka są nieściste. Nalega on ogólnikowo na konieczność prowadzenia stanowczej polityki wobec Japonji.

W kołach zbliżonych do rządu nankińskiego panują nastroje raczej pesymistyczne co do wyników rokowań, prowadzonych przez gen. Jen-Si-Szanga. Rokowania te, jak wskazują osoby poinformowane, mogą przeciągnąć się przez szereg tygodni, a nawet miesięcy, podczas których marsz. Czang-Kai-Szek będzie uwięziony.

W poniedziałek wieczorem twierdzono, że Czang-Sue-Liang nie chce wypuścić marsz. Czang-Kai-Szeka i domaga się gwarancji od całego rządu nankińskiego. Zbuntowany generał żąda m. in., aby dla prowadzenia rokowań z nim przybył członek tego rządu, wyposażony w specjalne pełnomocnictwa. Czang-Sue-Liang wskazuje, że chociaż wierzy słowu Czang-Kai-Szeka, jednak obawia się, że po wypuszczeniu marszałka na wolność inne wpływy wezmą górę w Nankinie.

S z a n g h a j. (PAT) General Czang-Tin-Wen, pierwszy z pośród zakładników Czang-Sue-Lianga został uwolnio-

ny i udał się z Sungiem, jego siostrą, małżonką Czang-Kai-Szeka i Donaldem do Siang-Fu. Ponieważ Czang-Fin-Wem miał stać na czele akcji represyjnej przeciw Czang-Sue-Liangowi, sądzą przeto, że zatarg jest na drodze do likwidacji.

London. (PAT) Reuter donosi: Rząd brytyjski stracił wszelką nadzieję, by w wyniku brytyjsko-francuskiej propozycji dało się osiągnąć zawieszenie broni w Hiszpanji na święta.

Koła dobrze poinformowane stwierdzają, że nie należy oczekiwać żadnych nowych kroków w tej sprawie przed zakończeniem wakacyj świątecznych.

Wścig zbrojeń

London. (PAT) „Daily Herald“ zamieszcza artykuł, w którym wyraża przypuszczenie, że za 10 dni mocarstwa światowe rozpoczną wścig zbrojeń morskich, podobny do poprzedzającego wielką wojnę, gdyż 31 grudnia wygasną traktaty, zawarte w Waszyngtonie i Londynie.

Wladomosci

W Dreźnie w zabudowaniach wielkiej cegielni wybuchł w nocy pożar. Ogień zagrażał sąsiednim domom mieszkalnym, które jednak uratowano. Cegielnia spłonęła doszczętnie. Podczas akcji ratunkowej 4 strażaków odniosło poważne rany.

Wydano w Czechosłowacji dekret, na którego podstawie złagodzono liczne ograniczenia celne. Importerzy będą musieli oddać starac się tylko o zezwolenia na wwóz, natomiast zniesiony zostaje system poleweń dewizowych z uwagi na znaczną poprawę położenia.

Trybunał wojskowy w Metz skazał na 5 lat więzienia i 20-letni zakaz pobytu we Francji 18-letnią Helene Wiesel, Niemkę z pochodzenia, za usiłowanie szpiegostwa.

Minister obrony narodowej Daladier przyrzekł w Avignon walczyć z wszystkimi czynnikami, paraliżującymi siły obronne kraju. Opinia publiczna przypuszcza, iż Daladier zdecydowanie zwrócił się przeciwko komunistom.

Mimo okresu świątecznego izby francuskie będą obradowały. Pod debaty wezmą ustawę amnestyjną, która ma objąć przestępstwa skarbowe, przymusowy arbitraż między kapitałem a pracą, reformę finansową i budżet. Spodziewać się należy, iż w budżecie nastąpią skreślenia po stronie wydatków.

Skandal

Bo twój tatuś nie pracuje

Bóg się rodzi każdy śpiewa
A co roku gorzej mamy
Ta tradycja nas olśniewa
Smutek w radość obracamy
Nasz robotnik w nędznej szacie
Ze swą nędzą walkę stacza
Zona z dzieckim w ciasnej chacie
Nad swym synkiem tak rozpacza
Na cóm synku cię zrodziła
Gdy na świecie tak jest podłe
Nieswiadomiem to zrobiła
Bo masz nędzę choć się modle
Głodny płaczesz ty chcesz chleba
Synku ja twój głód współczuje
Lecz na chleb pieniędzy niema
Bo twój tatuś nie pracuje

Przedpłatę za „Oređownik”

za styczeń lub od razu za cały pierwszy kwartał 1937 — jak kto woli i może —

przyjmują listowi i poczta **do 25 bm.**

Kto zamówi później, narazić się może na utratę pierwszych gazet w styczniu. Dlatego prosimy o uiszczenie przedpłaty przed 25 bm. do rąk listowego lub na poczcie. Komu wygodniej, może przekazać przedpłatę wprost pod naszym adresem przekazem rozrachunkowym, lub na konto w P. K. O. nr. 200 149 — również **przed 25 bm.**



Manifestacja antykomunistyczna w Grójcu

Imponujący przebieg zebrania — „Radykałów” spotkała stanowcza odprawa

Grójec, 22. 12. — W dniu 20 b. m. w sali straży ogniowej odbyło się wielkie zebranie antykomunistyczne, zwołane przez Stronnictwo Narodowe. W zebraniu udział wzięło zgórą 600 osób. Przewodniczył mu wiceprezes powiatowy S. N. p. Bolesław Łukowski.

Referaty wygłosili gorąco wtłani: przedstawiciel młodzieży akademickiej p. Ptakowski, p. Lewandowski z Grójca i kierownik organizacyjny S. N. na powiat grójcecki.

Po referatach przyjęto przez akłamację rezolucję, protestującą przeciw ostatnim wybrykom Związku Nauczycielstwa Polskiego, przeciw szerzeniu i propagowaniu komunizmu przez Z. N. P. i jego agendy. Pod koniec rezolucji zebrani wyrazili gorące uznanie narodowej młodzieży akademickiej, za jej walkę z zalewem żydowskim.

Na zebranie przybył także wysłannik „Obozu Narodowo-Radykalnego” z Warszawy p. Zawadzki, domagając się udzielenia mu głosu. Wobec stanowczego sprzeciwu obecnych, p. Zawadzkiego nie dopuszczono do głosu. Rozżaleni tem „radykali” próbowali urządzić własne zebranie w Sokolni i usiłovali wciągnąć na nie ludność, wychodzącą z imponującego zebrania S. N. Nie udało im się to jednak zupełnie, gdyż p. Zawadzki podpisywał się krasomówstwem aż z 15 (dosłownie: piętnastu) osobami.

Spółczesność wie, jaką postawę zajął wobec rozbijaczy jedności narodowej.

Z kilku stron, a m. in. z Pabjanic otrzymaliśmy broszury p. t. „Polskie Kolendy Humorystyczne” we wstrętnej sposób parafrazujące, zniekształcające i wyszydające pieśni religijne na okres świąt Bożego Narodzenia.

Te rzekomo „humorystyczne” kolendy sączą do dusz czytelników brud i zgniliznę. Szanujący się człowiek tego rodzaju broszury winien wrzucać do kosza, a ich kolporterów oddać w ręce policji.

Powyżej reproduujemy próbkę takiej humorystycznej kolendy, zatytułowanej „Bo twój tatuś nie pracuje”. Pod pozorem współczucia doli bezrobotnych, autor sądząc ze stylu Żyd, godzi w wierzenia religijne i kolportuje pornografię. Inne „kolendy” cuchną wręcz ryznastokiem. Gdzie jest cenzura, pozwalająca na kolportaż tego rodzaju rzeczy.

Ułaskawienie Delonga

Praga. (Tel. wł.). Min. sprawiedliwości ułaskawiło obywatela polskiego harcerza Jana Delonga, który w dniu 13 listopada ub. roku skazany został przez sąd w Mor. Ostrawie na 18 miesięcy więzienia.

Wypuszczenie Delonga na wolność nastąpi dziś lub jutro.

Na marginesie

Baryton w magistracie

Inauguracyjne posiedzenie łódzkiej rady miejskiej, na którym większość żydo-socjalistyczna uchwalila wysokie pensje dla swoich przyszłych dygnitarzy magistrackich, znalazło żywy oddźwięk w prasie. „Słowo” wileńskie pisze w tej sprawie, co następuje:

„Łódzcy przedstawiciele „frontu ludowego” w radzie miejskiej myśla o sobie. Postanowiono powiększyć liczbę wiceprezydentów do trzech i przyznać pensje: 2.075 zł miesięcznie prezydentowi i po 1.330 zł miesięcznie wiceprezydentom.

„Te niezłe pensyjki są na dobre. Łódzcy ojcowie miasta będą zarabiali więcej niż dygnitarze na państwowych stanowiskach. Podobno jednak praca w łódzkiej radzie miejskiej kosztuje tyle nerwów i naraża głosy na szwank wobec trudności opanowania harmidru, że płaca ta jest uzasadniona. Śpiewacy również asekurują swe głosy, dlategoby prezydent łódzki miał stracić swój piękny baryton bez odszkodowania...”

Naszem zdaniem również takie stawianie sprawy jest złe. O ile przyszły prezydent Łodzi rzeczywiście posiada piękny baryton, to winien go raczej asekurować w operze, a nie w... magistracie.

*

Jak donosi prasa, Antoni Ferdynand Ossendowski, redaktor oświatowego „Piomyka”, drukuje w brukowcu, wydawanym przez ZNP nową swą powieść.

Oto wyjątek z tego powieścidla:

„Żeby cnotliwa bardzo była — to nie. Ktoś tam uszczypnął, ktoś przygarnął i wyściskał — nie ubędzie, a nawet dobrze nieraz zrobi, bo kilka groszy do torebki wpadnie. Jeden fatygant to nawet liljowe kombinезony ofiarował na wspomnienie mile spędzonych chwil w ostatnim rządzie ciemnego kina, gdy Fairbanks całował Głorję Swanson — tak pokazowo, długo i gorąco, że widzom aż w piersi spierało!”

Pięknie, panie Ossendowski. Tylko tak dalej! Ile od wiersza?

Pomorscy dziennikarze w Bydgoszczy



Jak o tem donosiliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma, odbył się w sobotę w Bydgoszczy roczny Zjazd Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich. — Na zdjęciu część uczestników zjazdu podczas zwiedzania miasta Na tle wodotrysku „Potop” widzimy m. in. w grupie środkowej ks. kan. Szulza, prez. Barciszewskiego, prezesa S. D. P. red. Fiedlera i wiceprezesa Związku Dziennikarzy R. P. red. Wierzyńskiego.

Uczestnicy blokady zostaną zwolnieni

Warszawa, 22. 12. — Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, z spośród 9 aresztowanych przed 4 tygodniami uczestników blokady uniwersytetu warszawskiego, studentów, pięciu zostanie tuż przed wigilią zwolnionych z więzienia, natomiast czterej studenci, pp.: Jan Barański, Julian Nowakowski, Tadeusz Kozerski oraz Plachecki mają nadal pozostać w areszcie tymczasowym.

Także i aresztowani robotnicy mają zostać przez władze sądowe zwolnieni.

Jak więc widzimy, część uczestników blokady będzie zmuszona jednak spędzić święta Bożego Narodzenia w murach więziennych.

Rozprawy kasacyjne w r. 1937

Warszawa, 22. 12. — Sąd Najwyższy wyznaczył już pierwsze terminy rozpraw kasacyjnych w kilku sprawach politycznych.

Na dzień 8 lutego 1937 r. wyznaczona została rozprawa kasacyjna głośnej sprawy o zamachy bombowe na obiekty żydowskie w Wilnie. Jest to skarga kasacyjna inż. Tad. Goniewiczza i studenta U. S. B. Bonarowskiego, skazanych na kilkoletnie więzienie.

Na dzień 2 marca 1937 r. Sąd Najwyższy wyznaczył rozprawę skargi kasacyjnej członka Stronnictwa Narodowego z Mławy, Eugenjuśza Waszkiewiczza, skazanego w znanym procesie o zdjęcie portretu Prezydenta R. P. i marsz. Piłsudskiego, a zawieszenie na ich miejsce portretu Romana Dmowskiego.

Sądowy rok 1937 r. zaczyna więc znowu od spraw politycznych.

Na uboczu

„Wykonywali zlecenia łoży”

„Gazeta Grudziądzka”, organ ludowców, w nr. 149, w artykule p. t. „Sanatorzy między sobą, czyli Paweł i Gaweł w jednym byli domku”, przypomina, jak to czołowi „sanatorzy” Pacholczyk, poseł, prezes i dydektor Zw. pracowników samorządowych, oraz major Polakiewicz, twórca „Związku Młodzieży Ludowej”, swego czasu w Stron. Ludowym „Piast” mieli mandaty poselskie, a mimo to niewdzięcznie „wicherzyli i wykonywali zlecenia łoży zwanej szkocką”...!

A jak my stwierdzamy, że w waszym „domku” — panowie ludowcy — wielu ludzi jeszcze wykonuje zlecenia łoży szkockiej i nieszkockiej — to się obrażacie!

Dzień, w którym ich wszystkich... zobaczycie, postawi nas razem, w jednym szeregu, przeciw tym wszystkim, którzy przez wieki całe rozbijają Narod Polski!

J. PIETRZYK

Tropimy komunizm

Zmiana taktyki — „Lewa” defensywa — Wszystko na rozkaz! — Skąd pieniądze?

Łódź, 22 grudnia

Od czasu, gdy kierownicy komunistycznej międzynarodówki zrozumieli, że frontowym atakiem nie zdołają zdobyć władzy, nastąpiła radykalna zmiana taktyki. Dawniej komunizm szedł do władzy w sposób zdecydowanie bezkompromisowy: głoszone hasła były wyraźne, a sama taktyka polegała na nielegalnej organizacji, która w decydującym momencie ujawniała się... Rezultaty były oplakane: załamanie się rewolucji komunistycznej w Niemczech i na Węgrzech, generalna klapa we Włoszech...

Następne lata, choć mniej aktywne, nie przyniosły zasadniczej zmiany taktycznej. W dalszym ciągu komuniści nie łączyli się z „socjal-zdrajcami” i nie chcieli współpracować z żadną inną grupą, licząc na to, że pogłębiający się kryzys stworzy warunki bardziej sprzyjające. Nadzieje te zawiodły.

Teraz blisko już od dwóch lat widzimy zasadnicze zmiany. Komunizm nietylko łączy się bardzo chętnie z każdą organizacją, która zechce z III Międzynarodówką współpracować, ale

wręcz sami tworzą niezliczoną ilość pozornie z komunizmem nie mających wspólnego grup. A przedewszystkiem patronują wszelakiego rodzaju demokratycznym i wolnościowym poczynaniom.

To też dziś walka z komunizmem jest o wiele trudniejsza niż dawniej. Teraz komunizm ukrywa się pod niezliczoną ilością masek i zdrowe społeczeństwo musi bardzo bacznie śledzić działalność takich napozór bardzo niewinnych instytucyj. Komuniści bowiem liczą właśnie na taką bezkarność; oni dziś nie mają nic przeciwko walce z komórkami „kom-partiji”, ale do pasji ich doprowadza ujawnianie istotnego oblicza przeróżnych Lig Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Związków Wolnomyślicielskich i wszelkich „kulturalnych” frontów.

Ta zamaskowana ofensywa żydokomuny boi się najbardziej ujawnienia i stale operuje terminem „denuncjatorstwo”. Gdy tylko prasa narodowa wyraźniej wskaże na jakąś zamaskowaną „kom-jaczejkę” w Izraelu, robi się wrzask i zgrytanie zębów:

„Denuncjują!” I to właśnie jest „lewa” defensywa.

W pojęciu tych międzynarodowych agentów nazwanie krypto-komunisty po imieniu to największa zbrodnia. Każdy kto tylko wskaże na ukrytego komunistę palcem, staje się wedle opinji wywrotowych pisemek: człowiekiem „niekulturalnym”, „faszystą” i przedewszystkiem „denuncjatorem”!

Bo oniby chcieli bez przeszłość podkopywać społeczeństwo, a bojąc się dziennego światła, każdego, kto ich demaskuje, próbują steroryzować.

Jednak my się teroru nie boimy i tak, jak ujawnialiśmy dotąd i nadal będziemy piętnować każdą zamaskowaną komórkę, ujawniać każdą „nie-winnym” płaszczykiem przykrytą akcję!

Na pierwszy ogień „Zew Sumienia” czyli „Człowiek wolny”. Oto ten tygodniczek, systematycznie uprawiający akcję bezbożniczą, wolnomyślicielską i „antyfaszystowską”, w nr. 21-22 ogłasza cały szereg konkursów z nagrodami. Przedewszystkiem przypomina o nagrodach za najlepsze odpowiedzi na

WPAJĘCZEJ SIECI

Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Oredownika“ Antoni Hram

45)

— Przy dotychczasowym stanie niema. Są poszlaki, dowody rzeczowe i są świadkowie. Jest trzech świadków. Wprawdzie fałszywych, ale nikt im tego nie może udowodnić...

— Boże!... — Ten jeden krótki wyraz zawarł w sobie cały ogrom cierpienia i rozpaczki biednej kobiety. Osunęła się ciężko na fotel i błędem, oszalałym spojrzeniem zawista na twarzy adwokata.

Grochulski świadomie odczekał kilkanaście sekund, aby spotęgować wrażenie, zanim odezwał się powtórnie.

— Na szczęście obok zawodowych kwalifikacji obrońcy sądowego posiadam, jak już pani wspomniałem, wrodzone zdolności detektywistyczne, a przede wszystkim siłę wyczuwania istoty rzeczy. I tutaj, gdzie kończy się z konieczności rola Grochulskiego-adwokata, zaczyna się Grochulski-wywiadowca.

Zmieniona twarz Jadwigi ożywiła się nieco, a w rozszerzonych źrenicach obok łęku zapaliła się błada iskra nadziei.

— Więc jednak... — pragnęła całą duszą, aby rozwił te straszne, upiornie obawy.

— Jednak mamy możliwość wykazania niewinności pana Burskiego — wpadł jej w zdanie. — Jestem bowiem na tropie istotnego mordercy Grzywaka.

Westchnienie ulgi wydarło się z piersi kobiety. Z nieklamany podziwem i bezgraniczną wdzięcznością spojrziała na Grochulskiego.

— Doprawdy, nie wiem, jak panu mecenasowi odwdzięczymy się za to — powiedziała wśród drżenia. — Bezdziesięciu pańskimi dozgonnymi dłużnikami.

Adwokat roześmiał się głośno.

— Skromność przemawia przez panią, panno Jadwigo. Jeden pani uśmiech cenię sobie wyżej, niż wiolety sięczne honorarium — spoglądał na nią nożadliwym, natrętym wzrokiem.

— O zapłacie mamy czas jeszcze mówić. W tej chwili najważniejsze jest wydobyć pana Stanisława z o-presji.

— O tak — przyznała pośpiesznie.

— Lecz tutaj napotykam na zasadniczą przeszkodę, w postaci niezrozumiałego uporu pana Burskiego. Ten człowiek do tego stopnia przejął się swym nieszczęściem, że wogóle nie wierzy w odzyskanie wolności. Mam wrażenie, iż niewiele brakuje, aby przyznał się do tego nieopelnionego przestępstwa. Chorobliwa apatia i nic więcej — dodał.

— Pan mecenas powinien był mu to wytłumaczyć, wyperswadować...

— Próbowałem — pośpieszył zapewnić ją Grochulski. — Używałem wszystkich argumentów, lecz wszystkie one razem nie zdołały tyle zdziałać, co pani krótki liścik...

Błada twarz Jadwigi rozpogodziła się nieco, a w oczach zaszkliły jej się łzy rozrzewnienia.

— Tem pani pismem zdołałem przełamać nieufność pana Stanisława i wskrzesić w nim na nowo iskrę nadziei. Ale to jeszcze mało.

Spojrzała mu w oczy pytająco.

— Trzeba, aby pani napisała jeszcze jeden list do narzeczonego, który mu wręczę przy najbliższej bytności w więzieniu — wyjaśnił adwokat.

— Uczynię wszystko... wszystko — szepnęła — tylko niech go pan ratuje, mecenasie.

— A zatem nie traćmy czasu. List zechce pani napisać sama. Nie chciałbym wpływać na jego treść, lecz proszę tylko, aby włożyła pani w swe słowa całą siłę uczucia. Musi pani przedstawić swą tęsknotę, ból, rozpacz, jednym słowem należy użyć wszelkich środków, aby pan Burski zrozumiał, że dla dobra, dla szczęścia i spokoju pani nie powinien zawahać się przed niczem. Muszą tam być zaklęcia, prośby... Zresztą pani to potrafi zrobić najlepiej — uśmiechnął się.

Jadwiga z jakimś pośpiechem wyjęła papier i w skupieniu usiadła przy stoliku.

— Dobrze byłoby zamieścić i takie zdanie: — odpowiedział jej. — Pamiętaj, Stachu, że wolność twoja zależy tylko od ścisłego zastosowania się do wszystkich wskazówek adwokata Grochulskiego...

— Dobrze, panie mecenasie — odparła, rzucając na biały papier słowa czerpane wprost z serca.

Gdy skończyła, podała list do przeczytania Grochulskiemu.

— Dobrze, bardzo dobrze — pochwalił, poczem, wsunawszy papier do białej koperty, schował ją do portfela.

— Teraz może pani już być pewna, że za kilka dni pan Stanisław będzie z powrotem przy pani. Oczywiście pod tym warunkiem, że nie przedzie mnie tramwaj, lub nie spotka jakie inne nieszczęście — uśmiechnął się. — Bo proszę nie zapominać, że wolność pana inżyniera Burskiego zależy tylko odemnie — podkreślił. Gdyby nie fakt natrafienia przeze mnie na właściwego mordercę, którego w najbliższym czasie oddam w ręce sprawiedliwości, sprawa wolności, a nawet życia pani narzeczonego zostałaby przesądzona...

Odpowiedziała mu tylko pełnym wdzięczności spojrzeniem. Będąc cały czas rozmowy z adwokatem w stanie nerwowego podniecenia, przerzucając się ustawicznie od radosnej nadziei do zwątpienia, a nawet rozpaczki, Jadwiga nie była w stanie zaobserwować szybko następujących zmian w usposobieniu i wyglądzie Grochulskiego. Nie dostrzegając, że teraz, kiedy list do Burskiego znajdował się już w jego kieszeni, wyblakłe, rybie oczy adwokata rozpalili się niezdrowym blaskiem tłumionego dotąd uczucia pożądania. Jego natarczywe spojrzenia ślizgały się po Jadwidze, odkrywając w tej młodej i pięknej kobiecie coraz to nowe wdzięki. Adwokat czuł, że fala krwi kipiącym żarem przelewa mu się w żyłach i z szumem uderza do głowy.

Byli przecie sami. Siedziała tak blisko niego, że wystarczy wyciągnąć tylko ręce przed siebie, aby objąć ją w pól i przytulić do wezbranego nadmiarem uczuć serca. W samej rzeczy nie były to jakieś wznioślejsze uczucia, a tylko nieopanowana chęć posiadania tej pięknej kobiety; zwykła żądza i nic poza tem.

Właściwa sprawa, w jakiej tu przybył, była już załatwiona, lecz Grochulski nie miał zamiaru pożegnać Jadwigi. — Muszę uzyskać bodaj niewielki zadatek na poczet honorarium — pomyślał ze wzrastającym pożądaniem. — Nie jestem przecież jeszcze ani zbyt stary, ani też mało przystojny, aby nie móc zastąpić pana Stanisława... Spróbujemy.

— Powinna się pani teraz rozchmurzyć, panno Jadwigo — przemówił z uśmiechem. — Zapewniam panią, że wszystko się skończy dobrze, niema więc najmniejszych powodów do zmartwień. Powinna pani dziękować Opatrzności, że zesłała mnie pani... he, he, he...

— Nie zapomnimy tego panu nigdy... — Uznaniem pani cenię sobie bardzo wysoko — odpowiedział z zadowoleniem. — Nawet mogę być z tego powodu zarozumiałym... he, he, he...

Jadwiga milczała. Dostrzegając bowiem wyraźnie, że adwokat, po załatwieniu sprawy, znów skierowuje rozmowę na tory banalnej konwersacji, operując dwuznacznikami. Nie chciała go sobie zrażać, ale obawiała się z drugiej strony, że jej zrozumiała zresztą uprzejmość może tamtego ośmielić jeszcze bardziej. Wprawdzie Grochulski nie popełnił dotąd względem niej żadnej grubszej niewłaściwości, jednakże instynkt kobiecy przestrzegał ją przed zbytnią poufałością.

— Prawdę mówiąc, powinienem już panią pożegnać — podjął znów adwokat, — ale mając przed sobą tak urocze zjawisko, jak pani, panno Jadwigo, człek nie ma poprostu sił

oderwać oczu od niego — obdarzył ją wielo mówiącym spojrzeniem.

Zarumieniła się, lecz milczała dalej.

— W dodatku obiecuję sobie otrzymać jakiś zadatek na poczet honorarium — uśmiechnął się oblesnie, spoglądając na kobietę coraz to pożądliwiejszym spojrzeniem.

— Pan mecenas jest przyzwyczajony do wysokich honorariów, a ja nie rozporządzam większą gotówką — odparła, jakby nie domyślając się, do czego tamten zmierza. — Oto wszystko, czem mogę narazie panu służyć — wyjęła z torebki jedyny stułotowy banknot i położyła go przed Grochulskimi.

— He, he, he... Zażartowałem, moja droga ślicznotko — odpowiedział, odsuwając od siebie pieniądze. — Proszę to schować, gdyż przyda się pani na co innego. Jeżeli wspominałem o zadatku, to nigdy nie miałem na uwadze pieniędzy... he, he, he...

— ?...

— Jeden pan całusek wart więcej, niż największe honorarium — powiedział zbyt śmiało, nie będąc w stanie zapanować dłużej nad wzbierającą falą pożądania.

Słowa jego zabrzmiały jak złowieszczy grzyt i boleśnie ukłuły Jadwidze prosto w serce. Zarumieniona twarz przybrała teraz kolor purpury. Jej wąskie, klasycznie wykrojone usta ściągnęły się, a w oczach zamigotały iskry gniewu.

— Proszę tylko o jeden całus, panno Jadwigo — Grochulski podniósł się i począł zbliżać się do Próchnickiej. Jego szeroka, nalana twarz przybrała wyraz oszalałego zwierzęcia, które skrada się do swojej ofiary. Oczy paliły mu się niezdrowym blaskiem.

Stanął tak blisko Jadwigi, że czuła na twarzy jego szybki, świszczący oddech. Oszolomiona dziewczyna odczuła świadomość dopiero wtedy, gdy ramieniem opasał ją smukłą kibić, pragnąc przytulić ją do siebie.

— Precz! — krzyknęła i całą siłą

swych młodych ramion odepchnęła natręta od siebie.

Grochulski, nie spodziewając się tak gwałtownej reakcji, zatoczył się i omal nie upadł. Wściekłość odebrała mu na chwilę mowę, ale nie stłumiła uczucia pożądania. Raczej podniecała go jeszcze bardziej.

— Więc tak? — wykrztusił wreszcie.

— Jak pan śmie?... —

— Śmiem! — krzyknął i przyskoczył znów do Jadwigi.

— Precz! — powtórzyła i tym razem jej drobne piastki uderzyły w pochyloną głowę adwokata.

Odkroczył. Ale w jego zwierzęcej twarzy tym razem nie było widać gniewu, lecz jakąś zjadliwą ironię.

— Przepraszam panią najmocniej — wycedził. — Przepraszam i... żegnaj panią — skłonił się, sięgając po leżącą na stole teczkę. — Szkoda mi tylko pana Burskiego, który przez głupio pojmovaną cnotliwość swej narzeczonej niedługo zawisnie, biedacysko, na szubienicy... — skierował się do przedpokoju.

— Panie mecenasie! — krzyknęła Jadwiga rozdierającym głosem.

— Pani życzyła sobie coś ode mnie? — zapytał chłodno z dobrze udanym zdziwieniem.

— Panie mecenasie... ja pana błagam... zaklinam!... — tonęła we łzach.

— Żegnaj panią!

W przystępie rozpaczki Jadwiga skoczyła do drzwi i zagradzając mu drogę, rzuciła się na kolana.

— Litość... choć trochę litości!... — wyciągnęła do niego białe, alabastrowe ramiona.

— A będzie pani grzeczną?... —

— Litość... błagam pana!... —

Pochylił się nad nią, szybkim zrezygnym ruchem objął ją w pól i unosiłszy nieco w górę, przytulił do piersi. Jego grube, nabrzmiałe wargi wpiły się w wilgotne, rozchylone usta dziewczyny.

Z piersi Jadwigi wydarł się tylko bolesny jęk, przypominający rżenie.

Zemsta szpiega

— Nareszcie jesteśmy na dobrej drodze — powiedział Lanicki, gdy znalazł się obaj z Gutermanem w obszarnej piwnicy podziemi „diablich ruin”. — Kosztowało mnie to wprawdzie wiele trudu, ale wzamian za to, dzieło nasze zostanie uwiecznione pomysłem rezultatem.

— Podziwiam spryt pana szefa — schlebiał mu Rachmil, pragnąc równocześnie dowiedzieć się szczegółów wyprawy Lanickiego do Poznania.

— A ja podziwiam wasze niedoświadczenie — odparł „detektyw”, marszcząc groźnie czoło.

Guterman zamilkł. Wiedział dobrze, że kiedy na szerokiej, opasłej twarzy swojego szefa dojrzy bodaj cień gniewu, lepiej trzymać się na ostrożności, a broń Boże nie usiłować wywodzić wówczas swoich racyj.

— Bo i cóż pan do tej pory zdziałał, panie Rachmilu?... Nic — odpowiedział za tamtego. — Zawikłał pan całą sprawę, pośrednio doprowadził do zdrady Świdra i Krynickiej i w rezultacie musiałem jeszcze wyciągnąć pana z pułapki, gdzie dawno szczyry miałyby z pana smaczny kąsek. To jest bilans pańskiej działalności na tym terenie.

— Panie szefie — ośmielił się zabrać głos Rachmil Guterman.

— Wiem, co pan chce powiedzieć na swe usprawiedliwienie — nie pozwolił mu dojść do głosu — a mianowicie, że niby dzięki panu ten przygodny detektyw, Rutecki, wpadł w nasze ręce. Takie twierdzenie jest czemś więcej, niż bezczelnością. Nie wierzę bowiem w jego bajeczkę o naukowej wyprawie w podziemia, a jestem niemal przekonany, że właśnie pan naprowadził go na ślad naszej obecnej kryjówki. Zresztą potrafimy to łatwo sprawdzić. Faktem jest jednak, że zawiodłem się na pana, panie Guterman.

Lanicki umilkł i jakiś czas wpatry-

wał się badawczo w swego podwładnego agenta.

— Pan chciał coś powiedzieć, panie Rachmilu — pozwolił mu teraz przyjść do słowa.

— Chciałem zwrócić uwagę panu szefowi, że nasza obecna kryjówka jest niebezpieczna. Mam na myśli właśnie studenta.

— Więc przyznaje się pan do winy — uśmiechnął się Lanicki.

— Wykluczam tę możliwość, aby Ruteckiemu udało się kiedykolwiek trafić za moim śladem. Przedsiębrałem zawsze najdalej idące środki ostrożności. Zresztą jaki miałby w tem interes, narażając się na niebezpieczeństwo. Przyznam się jednak, że wolałbym, aby istotnie tak było, jak pan szef przypuszcza...

Lanicki wytrzeszczył swoje wyblakłe, rybie oczy i ze zdumieniem spojrzął na podwładnego. Nie wiedział co tem sądzić. Czy Guterman objawia wyraźnie zamiar zdrady, czy też swoje zuchwałstwo posunął do tego stopnia.

— Co pan powiedział?! — wycharczał, zbliżając się jeszcze o krok do Rachmila.

— Że wolałbym, aby Rutecki zapuścił się do podziemi w wyraźnym celu odkrycia naszej kryjówki — odpowiedział spokojnie agent, wytrzymując groźne spojrzenie swoje szefa.

— A to dlaczego? — zapytał Lanicki z odcieniem zjadliwości, opanowując wewnętrzne wzburzenie.

— Dlatego, iż wówczas możemy się czuć bezpiecznie.

— ?...

— To jest proste, panie szefie. Jeżeli bowiem ów student zabawił się w detektywa, to jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że przed nikim nie mógł zdradzić zamiaru udania się do „diablich ruin”

(Ciąg dalszy nastąpi)

Toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana

Pułkownik Honwedów z r. 1913 i generał rosyjski z r. 1914

Major austriacki Nowotny w pamiętnikach swoich podaje niezmiernie interesujące wspominki o generale rosyjskim, który krótko przed wojną był pułkownikiem armji... węgierskiej.

W dniu imienin cesarza Austrii, dokładniej 18 sierpnia 1913 roku, zebraliśmy się wszyscy

w pułkowym kasynie oficerskim w Gracu.

Z pośród grona oficerów nie brakowało, od pułkownika do podchorążego włącznie, nikogo. Dowódca pułku wznosił szampa-
nem toast za zdrowie cesarza.

Po tym toaście podniósł się gość naszego pułku piechoty pułkownik Honwedów Tibor Kiralfy. Był to typowy, śniady Węgier, kawalerzysta ubrany w kapiący od złota mundur galowy. Był on wydelegowany do nas przez ministerstwo wojny na stałe w piechocie, zdobywając swoim obejściem nas wszystkich.

Elegancki Węgier, podkreśliwszy sumiastego węża, trzymając w prawicy kielich szampańskiego,

głosem jakby conajmniej komenderował dywizjonem jazdy, wygłosił krótkie ale dobitne okolicznościowe przemówienie świetną literacką niemiecką, lecz o wybitnym akcentie madziarskim.

— Panie pułkowniku, panowie oficerowie. Czy Węgier czy Austriak posiadamy jedne i te same serca bijące na chwałę naszej ojczyzny i jej cesarza pod wodzą którego, o ile kiedyś dojdzie do rozprawy o-
rężnej, zwyciężymy. Niech okrzyk nasz zabrzmi i odbije się echem o mury Buda-
Pesztu i Wiednia.

A więc panowie wznoszę toast:

Najjaśniejszy Pan, cesarz nasz Franc-Józef II niech żyje!

*

Po długim przebywaniu w nieprzytomności obudziłem się w białej sali szpitala rosyjskiego. Przypomniałem sobie, że 21 sierpnia, 1914, podczas ataku na tor kolejowy uczułem uderzenie w pierś i straciłem przytomność. Od tygodnia już leżalem

w szpitalu rosyjskim.

Obok mnie z obandażowaną głową leżał pułkownik Muller i podpułkownik Szwarc, ranny w lewą rękę. Dalej inni oficerowie austriaccy, którzy tak jak i ja dostali się, będąc ciężko rannymi do niewoli rosyjskiej. Nagle otworzyły się drzwi od korytarza i do naszej sali szpitalnej wkroczył wysoki rosyjski generał wraz z adjutantem, za którym dwóch szeregowców dźwigało kosze z jedzeniem i winem.

Gdzie ja tę twarz widziałem? — przemknęło mi przez myśl. Generał zatrzymał się na środku pokoju i uśmiechnął się zyczliwie.

— Witam was, austriaccy koledzy, dla których wojna jest już skończona. Każdy z was należycie wypełnił swój obowiązek. Przekonacie się, że Rosja, moja ojczyzna, nie jest taką za jaką ją, dzięki wmawianiom, uważaliście, — wyrecytował dobrą niemiecką, a szeregowcy poczuli rozdźwięk między nas pieczywo, wino mięso i ciasta.

Uważnie przyglądałem się generalowi. Zauważył on to i zbliżając się odzywa do mnie.

— Cieszę się, panie kapitanie Novotny, że rana pańska zagoi się niebawem. — Zdziwiłem się.

Skąd zna on moje nazwisko,

a generał mówił tymczasem do moich sąsiadów.

— Panie pułkowniku Muller i podpułkowniku Szwarc, biliście się na czele waszych starych kolegów dzielnie.

Zdziwiło mnie to jeszcze bardziej i kiedy generał znalazł się w pobliżu mego łóżka zapytałem:

— Skąd pan zna nas, panie generale?

— Skąd? — powtórzył on — ależ, panie kapitanie Novotny, przecież nieraz widzieliśmy się. Czyżby pan sobie teraz nie przypomniał? — A spojrzawszy na zakrwawiony mój bandaż, ciągnął dalej.

— Każdy środek jest dopuszczalny i szlachetny,

o ile go stosuje się dla dobra swojej ojczyzny.

Tak samo szpiegostwo, o ile się je wykonuje nie dla pieniędzy, lecz dla miłości ojczyzny. Teraz już można mówić o tem o-
twarcie. Czy przypomnia pan sobie, kolego, pułkownika honwedów, który zeszłego roku w kasynie w Gracu

wznosił toast za zdrowie cesarza?

Mimo rany usiadłem i krzyknąłem.

— To pan?

Generał uśmiechnął się.

— No nareszcie przypomniał mi pan sobie! W naszych zwycięstwach w Małopolce wschodniej pomogło nieco to, co u-

zyskałem w mundurze pułkownika honwedów, mówiącego po niemiecku ze śmiesznym akcentem węgierskim.

Tak jak i pan spełniłem swój obowiązek wobec swojej ojczyzny.

Teraz życzę panom tylko, panowie oficerowie

wie austriaccy, by wojna zakończyła się jak najprędzej i żebyście mogli spokojnie powrócić do waszej pięknej ojczyzny.

Elżbieta — nowa królowa W. Brytanji

cieszy się szacunkiem i miłością całego imperjum



Nowy król Anglii Jerzy VI. z żoną i obiema córeczkami w zaciszu domowym.

Kim jest nowa królowa Wielkiej Brytanji, która za kilka miesięcy będzie ukoronowana w opactwie westminsterskim?

Nie jest ona księżniczką krwi królewskiej, lecz zwykłą poddanką.

Kto szuka podarku gwiazdkowego niech spieszy do Kałamajskiego



Pr. 8753-49.118

Od czasów Henryka VIII, który kilkakrotnie żenił się z Angielkami, aby je później posłać na szafot, wszystkie królowe Anglii były obcymi księżniczkami. Pochodzenie nowej królowej jednak staje się nie uj-
mą, ale przyczyną jeszcze większej popularności monarchji.

Królowa Elżbieta, przed swym małżeństwem lady Elżbieta Małgorzata Aniela Bowes Lyon, jest córką przedstawiciela

jednego z najbogatszych rodów szkockich,

14-go hrabiów Strathmore and Kinghorne. Ród ten wywodzi się od sir Johna Lyon, który był wielkim marszałkiem dworu szkockiego w latach 1377 — 1382 i poślubił Joannę, córkę Roberta II, króla Szkocji (1370 — 1390), pierwszego króla z dynastji Stuartów.

Zamek rodziny hrabiów Strathmore Klamis, gdzie spędziła swe dziecięce lata

obecna królowa, pochodzi częściowo z XI wieku.

W jednej z komnat zamkowych został zamordowany król Malcolm II

(1034), a według rodzinnej tradycji ukazuje się w zamku duch Makbeta, który tu również zamieszkiwał.

Elżbieta urodziła się dnia 4 sierpnia 1900 roku, jako czwarta córka i dziewiąte dziecko hrabiów Strathmore. Matka jej pochodzi z rodziny Cavendish - Bentock książąt Portland. Dzieciństwo swoje spędziła na zamku rodziców, a

podczas wojny była siostrą miłośrdzia

w jednym ze szpitali w Edynburgu.

Przyszłego swego męża Elżbieta poznała przypadkowo w roku 1921. Ówczesny książę Albert zachwycony jej urodą, przez dwa lata starał się o rękę pięknej lady szkockiej. Należy nadmienić, że

małżeństwu temu był przeciwny ojciec,

lord Strathmore, człowiek niesłychanie dumny, który bał się, że jego córka będzie uważana za intruzkę w rodzinie królewskiej.

Wkońcu wszystkie przeszkody zostały przełamane, a w dniu 26 kwietnia 1923 roku, wśród entuzjazmu całego imperjum, ówczesny książę Yorku, poślubił lady Elżbietę w opactwie westminsterskim. Podczas bankietu weselnego król Jerzy V oświadczył, że

jego synowa będzie nosiła tytuł Królewskiej Wysokości

i korzystała z wszystkich praw i przywilejów członków rodziny królewskiej.

Należy nadmienić, że od kilkuset lat żaden książę krwi nie był żonaty z Angielką i że obecnie panująca dynastia angielska jest pochodzenia obcego. W tych warunkach małżeństwo księcia Yorku, jak i jego siostry księżnej Mary z lordem Lascelles (obecnie hr. Harewood) było środkiem spulcharyzowania dynastji w szerokich masach społeczeństwa.

Nowa księżna Yorku stała się w bardzo krótkim czasie

najpopularniejszą niemal osobą w rodzinie królewskiej.

Jej energia, dobroć i łatwość ohejścia, zjednały jej ogólne uznanie. Przyjście na świat dwóch córek, Elżbiety (rok 1926) i Małgorzaty (rok 1930), zwiększyły jeszcze bardziej popularność pary książęcej, która stała się jakby symbolem wzorowej rodziny angielskiej.

Najszerze sfery społeczeństwa angielskiego chcą widzieć w swym królu i jego rodzinie uosobienie nieskazitelnego życia rodzinnego. Myśl, że królową mogłaby zostać dwukrotnie rozwiedziona kobieta, wy-
dawała się im swego rodzaju

nieszczęściem narodowem.

Obecnie niebezpieczeństwo to minęło. Królowa Anglii stała się kobietą, którą szanuje całe imperjum.



UŚMIECH MAŁEGO KSIĘCIA

Książę Edward, najmłodszy synek księcia i księżniczki Kentu i kuzynek króla Jerzego VI. jest zawsze wesoły i w słobrym humorze.

Jabłka z zapachem róż

Niezwykłe eksperymenty botanika amerykańskiego

W Santa Barbara (U. S. A.) znajduje się eksperymentalny ogród botaniczny, prowadzony przez pewnego miłośnika-amatora, Mr. Schoenera, któremu po wielu latach doświadczeń i badań udało się dojść do niezwykłych rezultatów w dziedzinie hodowli róż. Jednym z najpiękniejszych okazów kwiatów róż jest wyhodowana przez właściciela ogrodu wspaniała róża o płatkach jakby z czarnego aksamitu, która nazwana została na cześć przyjaciela wynalazcy „Wendell Holmes”. W pośrodku ogrodu znajduje się aleja, utworzona z przeszło sto drzew różanych, gigantycznej wielkości. Mr. Schoener uważa bowiem, że róża doskonale nadaje się, jako drzewo do wysadzania ulic i szos. Niektóre okazy tych róż-drzew dochodzą do 20 stóp wysokości, a powstały one przez skrzyżowanie rzadkich gatunków, sprowadzonych z Królewskiego Ogrodu Botanicznego w Kalkucie. Ale najważniejszym zadaniem Mr. Schoenera jest przekształcenie drzew różanych na drzewa owocowe. Wychodząc z założenia, iż jabłoni należy do rodziny róż, a pewien gatunek „Rosa macrocarpa”, rosnący w Indjach, ma bardzo duże owoce, krzyżuje on w pierwszym rzędzie różę z rozmaite-

mi gatunkami jabłek i spodziewa się już niezadługo osiągnąć dobre rezultaty. Nowy rodzaj różo-jabłka ma łączyć w sobie słodycz jabłek z pięknym zapachem róż.

Znakomita praca

— Masz dobrą robotę?

— Znakomita. Mogę iść do roboty, kiedy mi się podoba, byle bym tam był przed siódmą godziną.

Nie ma odwagi

— Kocham panią nad życie, nad świat... Dla pani gotówbym samemu djabłu spojrzeć w oczy!

— A więc pomów pan wreszcie z moją mamą.

— Z mamą?... Hm, kiedy nie mam odwagi.

Nie dla niego

(Przy telefonie)

— Tam do licha? Kto pani jeste?

Zdaje się pani aparat źle działa!

— Impertynent! Zapewniłam pana, że mój aparat działa doskonale, ale nie dla takich durniów, jak pan.